Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. marca 1897. Nr. 8.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny: 21. N. *C. 3 Głucha.* 22. P. Oktawiana. 23. W. Wiktora m. 24. Ś. Gabryela ar. 25. C. *Zwiastowanie NPM.* 26. P. Emanuela. 27. S. Ruprechta. 28. N. *C. 4 Środop.* 29. P. Cyryla. 30. W. Kwiryna. 31. Ś. Balbiny panny.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Do moich przyjaciół politycznych.

Czuję wewnętrzną potrzebę podziękowania Wam wszystkim, którzyście za mną głos oddali i za ten zaszczyt że około mojej tak mało ważnej osoby zgromadziło się co zacne, co nie zależne, co nie przekupione. Za taką nagrodę i za to serce, które mi i dziś okazaliście, nie żal niczego poświęcić. Przeciwnicy mówią że upadliśmy, nie upadliśmy, ale podnieśliśmy się wysoko po nad naszych nieprzyjaciół politycznych, a pozornych zwycięzców, pozornych, bo nietylko moralna, ale i rzeczywista liczebna większość była przy nas. Słyszę czasem: ej, nie trzeba było występować przeciw komitetowi centralnemu. Wiem o tem, obiecywano mi, mówiono mi— przejdziesz jednogłośnie — nigdy! I przy wyborach do Sejmu tak samo postąpiłem, odpisałem im: nie uznaję waszego komitetu, tylko tego nie ogłosiłem publicznie, wtedy nie wzięli sobie tego do serca, i nieproszeni ogłosili mnie kandydatem „narodowym,“ Znamirowski był kandydatem „ludowców“. Polityki nie zmieniłem, cóż się zmieniło? Nadzieja zwycięstwa większa dla nich w piątej, jak w czwartej kuryi.

Za cenę odstępstwa od zasady, byliby mi nie wytoczyli tej zawziętej walki — ale cóżbyście byli przez to zyskali. Cały mój sześcioletni pobyt w Radzie państwa nie byłby słusznej sprawie przyniósł tych moralnych korzyści, co jedna ta walka wyborcza przez jedno jasne postawienie sprawy. Obozy dwa zarysowały się jasno, nasz i ich, jeden oparty na sile moralnej zasad katolickich, drugi na przemocy brutalnej. Gdybym poddał się był, byłbym posłem, ale nie byłbym katolikiem, ani uczciwym człowiekiem. Nie mówcie tedy: szkoda żeś się nie poddał komitetowi centralnemu, bo gdybym się był zgodził *na bezwzględną* solidarność, musiałbym był cicho siedzieć n. p. na takie bezprawia, jakich byliście świadkami, skoroby się tak większości podobało, a to jest przecież przeciwne sumieniu. Tak zrobiłem i pozostałem sobie chłopem niezależnym, aby wiedzieli, że chłop nie idzie po dyety do Rady państwa ani do Sejmu.

A jakże Bogu dziękuję za tę łaskę, która się przy tych wyborach objawiła, że przy mojej małej kandydaturze znalazła się zacna część ludu wraz z Duchowieństwem; moje pragnienie spełniło się. na dowód, że przecież jest sposób i droga do tej upragnionej jedności. Fakt spełniony w oczach całego narodu, więcej znaczy jak pisanie artykułów. Nikt nie powie: poddał się stańczykom i głosowali z nim. Oby Pan Bóg tak dalej prowadził dzieło wyzwolenia swojego ludu. My się trzymajmy tak dalej dzielnie, sprawa jeszcze nie skończoną. *Stanisław Potoczek.*

Pamiątka wyborów piątej kuryi.

Nowy Sącz. Prócz wyborców, ludu wiejskiego i miejskiego zgromadziło się około 3000, lecz wszystko zachowało się spokojnie i poważnie, tak, że najmniejsze zamieszanie nie zaszło. Do komisyi wyborczej wybrano dwóch włościan, dwóch księży, polskiego i ruskiego, oraz dwóch inteligentów z Krynicy. Przewodniczącym wybrano inteligenta z Krynicy zwolennika Znamirowskiego (naszych było trzech stronników w komisyi). Komisarzy Starostwa było 3 i sam Starosta. Żandarmi otoczyli gmach, w którym odbywały się wybory, tak zewnątrz jak i wewnątrz sali wyborczej. Pierwsze głosowanie odbywało się przy

wielkiej agitacyi ze strony szlachty, urzędników Starostwa i Wydziału Rady powiatowej, oraz miejskich pół Stańczyków, na rzecz Znamirowskiego. Druga partya znów agitowała na Misiołka socyalistę, lecz chłopi stronnicy „Związku chłopskiego“ trzymali się dzielnie i nie dali się na żadną stronę przyciągnąć, z wyjątkiem Józefa Chrzanoskiego, który nas zdradził na rzecz Znamirowskiego. Księża byli po naszej stronie. Gdy już wszyscy kartki głosujące oddali, przystąpiono do skrutynium, po skrutynium okazało się że Stan. Potoczek otrzymał największą ilość głosów w miejscu a potem i ogólnie z całego okręgu bo ogółem 383. Misiołek zaraz przy pierwszem głosowaniu upadł, socyaliści rozżarci targali swoje legitymacye i zapowiedzieli że do powtórnego głosowania nie przystąpią, i na żadnego z pozostałych kandydatów głosu nie oddadzą, i tak też zrobili. Potem nastąpiła pauza (obiadowa), lecz nasi ze sali nie odstąpili, Maciuszek i inni, reszta rozeszła się po mieście z wesołością, że zwycięstwo pewne po naszej stronie.

Przez południe wszystkie szynki były zapełnione, każdy *zwolennik Znamirowskiego miał bilet na jedzenie i picie ile chciał, a przytem i łapowe po kilka zł.*

Jest pogłoska że ta pauza południowa kosztowała Znamirowskiego 3000 złr. — Przy powtórnem głosowaniu dopiero się wzięli do roboty: pankowie, komisarze Starostwa i urzędnicy Rady powiatowej — *każdy z nich miał zwitek kartek głosujących, z pieczątką Starosty i z napisem „Znamirowski“ chodzili po sali i rozdawali je wyborcom, dla zwolenników Znamirowskiego były karty gotowe, dla naszych utrudnienie i brak kart do głosowania,* tak że na prostem papierze pisali głosy i takie oddawali. Nasi oburzyli się na to nadużycie, *stoczyli burdę z komisarzami Starostwa i ze Starostą, Maciuszek zrobił krzyk, po stronie Maciuszka wystąpił ks. Maryniarczyk dziekan z Jazowska i dali naganę staroście i komisyi.* Z kartek, na których *komisarze Starostwa pisali Znamirowskiego mamy jednę, mamy też świadka, jak sam Znamirowski dał wyborcy za głos 3 złr. drugiemu 10 zł.* Takich dowodów szukajcie więcej i podajcie do wiadomości Związku choć który wziął, niech doniesie, że wziął na to aby był dowód jakiemi środkami wojuje partya *„porządku i ładu«* takiemu nic się nie stanie i zmaże swoją winę p. red.) Oprócz Znamirowskiego zajęci byli pisaniem kartek: Głębocki i inni Stańczyki.

Tak w Sączu odbyły się wybory, pod taką presyą i naciskiem Starosty, szlachty i urzędników. Gdy ogłoszono że Znamirowski został wybrany, Stańczyki i lizunie wołali: niech żyje, a stronnicy nasi krzyczeli: niech zgnije! i niech ręce i nogi połamie! Rozgoryczenie ogromne w pośród ludu, jedni przeklinali i zemstowali, drudzy płakali za upadkiem naszym, ale powrócili spokojnie do domu, jak na poważnych obywateli przystało, z silnem postanowieniem w sercu, że tego nie podarują. Oto tak wygląda uprzywilejowana, nazwana „powołana opieka ludu“. Jeżeli ktoś jeszcze miał wątpliwość, czem są ci ludzie, którzy własną Ojczyznę wtrącili do zguby, którzy przez sto lat niczego się nie nauczyli, tylko obłudy — jeżeli ktoś jeszcze nie wiedział, co jest ich *„wiara ojców“* ich ojczyzna ten się dowiedział: że religia to my — prawo, to my — ojczyzna to my — autonomia to my — wszystko my. Kto nie idzie ślepo za naszemi zachciankami, ten jest nieprzyjaciel religii, nieprzyjaciel ojczyzny, nieprzyjaciel państwa, nieprzyjaciel porządku, tego utrącić trzeba choćby użyć przyszło najpodlejszej broni. To jest wiara *»waszych ojców«?* Inna jest nasza katolicka wiara; bo ta nasza wiara uczy nas miarkować się, do dobrych dążyć celów i godziwemi tylko drogami. Naszą rzeczą chłopy, jest nauczyć tych faryzeuszów, jaka jest *wiara „naszych ojców.“* Na tę niecną gospodarkę Stańczyków my nie możemy pozwolić i nie pozwalamy. Protesty musimy założyć, tylko się jednajmy i dopisujmy, co kto widział, jakie to były roboty i jakie cygaństwa!....

Na drugi dzień w piątek, gdy się Potoczek Stanisław pokazał do miasta, lud się schodził do niego, jakby go 10 lat nie widział, on nie pokazywał smutku, ale każdy smutny i ze łzą w oku. Przybył także i wójt z Wysokiego (powiat Limanowa) Kotlarz, dzielny zwolennik nasz w Limanowskiem, płakał jak dziecko. Serce się kraje i żal mi tych ludzi, którzy mają takie przywiązanie do Potoczka i do Związku a teraz pozostali w tak wielkim smutku i żalu, ale musiała to być taka wola Boża i tak się stało! Prawda, są dobrzy i rozumni ludzie, ale jest wielu takich, co po prostu można ich nazwać, jak szlachta ich nazywa: bydło i ciemna masa! To się pokazało teraz, czyj kto jest, i jak szlachta chowa sobie bydełko, bo jak baranom pasterz da soli polizać, to wszędzie za nim pójdą i będą beczeć tak i oni — agitator da jeść i pić, i jeszcze grosiwa w łapę włoży, i ten gotów na wszystko, choćby to najgorzej dla niego miało wypaść. Panu, żydowi, wierzy i życzliwy dla niego, nie zazdrości mu i nie żałuje, że jest bogaty, lub jaką godność posiada, chłopu zaś zazdroszczą i żałują, tak chłop, jak żyd i pan, a jeszcze największy jest zazdrośnik chłop dla chłopa. (To jest ich stronnictwo!) A to wszystko pójdzie niedługo do tych, którzy im więcej obiecają, Stańczyki ich nauczyli tego socyalizmu. To jest partya tak zwana *„narodowa“*. To się teraz pokazało jaką ona ma wartość moralną« a więc jaką i przyszłość. Ale my chłopy, co czujemy w sobie głos Boży, ufajmy Bogu, zwyciężymy, *my jesteśmy partyą narodową niedalekiej przyszłości.* Kto z Bogiem, Bóg z nim! Z wiarą bracia naprzód!

Limanowa. *Tu komisyę sam starosta wybrał,* tę samą co i przy wyborze Wodzickiego do Sejmu. Żandarmi stali wszędzie, w sali i we drzwiach, głosowanie odbywało się w pobocznej małej salce — *wyborca jak oddał głos, to żandarm zaraz go wypędził na pole, socyalistom wolno było bić naszych stronników, ale na zwolenników Zna-*

mirowskiego to nie wolno palca zakrzywić, ci mieli wolny wchód i wychód do sali i gadać i agitować do syta. Mimo to Potoczek miał znaczną większość, a przy drugiem głosowaniu jeszcze więcej dostał głosów jak przy pierwszem, bo zwolennicy ks. Stojałowskiego przy pierwszem głosowaniu dali głosy na Misiołka, a przy drugiem na Potoczka.

Musimy sprawdzić, co się stało, bo to łatwo przy takiem głosowaniu, chłopi mają sprawdzać na kogo głosował wyborca, (bardzo dobrze p. red.) i stanowczo twierdzą, że coś się zrobiło jak nie trzeba.

Komisarze i żandarmi (!) *namawiali wyborców aby głosowali na Znamirowskiego.* (Trzeba dowodów, nazwisko agitującego, czy był w służbie, nazwisko świadka p. red.) Proboszcz limanowski był po stronie Znamirowskiego, ale inni *księża po naszej stronie*, szlachta tamtejsza wszystka za Znamirowskim, presya nadzwyczajna ze strony Starosty i panków.

Z Grybowa piszą krótko, że jeszcze nigdy *takich gwałtów nie było* jak teraz. Nawet telegramów nie pozwolono naszym wysyłać, w celu porozumienia się z innymi powiatami. Resztę doniesiemy później.

Z Gorlic.

Chciałbym na prędce opisać wam nasze wybory, bo zdziwił się zapewne każdy niezmiernie, że z Gorlic otrzymał Stanisław Potoczek przy drugiem glosowaniu *tylko?* 6! *głosów.* Potoczek miał tu według opinii większość, bo chłopi byli za nim, księża oświadczyli się na zjeździe dekanalnym w Bieczu dnia 8 marca odbytym za Stanisławem Potoczkiem i zobowiązali się popierać go solidarnie. Księży było 8 wyborcami w 5 kuryi. Co do chłopów, to Starosta *przy prawyborach tak manewrował*, że wybrał w większej części przeciwników Potoczka, źle mówię przeciwników, bo tych tu nie miał wcale, chyba żydów, lecz wybrał swoje kreatury, które ślepo idą za rozkazem starościńskim.

Przy pierwszem głosowaniu otrzymał Potoczek 38 głosów, lecz wielu wyborców utrącił p. Starosta, nie *dopuszczając do głosowania z tego powodu, że w gminie jest kilku tego samego imienia (!) 4 wyrzucono (!) ze sali i nie dopuszczono do głosowania!*

Liczę że byłby Potoczek około 60 głosów tu otrzymał, gdyby nie *machiawelskie sztuczki* p. Gubatty.

Przy drugiem głosowaniu to już całkiem inaczej poszło. Tu p. Gubatta użył niesłychanego bezprawia! Kiedy nam ogłoszono ponowne głosowanie w kancelaryi starościńskiej, *agitatorzy rozdawali już gotowe kartki na Znamirowskiego! Księżom tylko wydano czyste kartki, a chłopom nie dawano zupełnie czystych kartek!* Stoimy tedy i czekamy, a tu nam wpychają kartki na Znamirowskiego, my nie chcemy, i tak ciągle stoimy i czekamy. Dopiero jeden ksiądz idzie, i pyta się: co jest? Powiadamy: nie dali nam kartek, tylko nam wpychają kartki gotowe na Znamirowskiego, a my chcemy głosować na Potoczka. Mówi nam ksiądz: chodźcie za mną. Idziemy do jednej kancelaryi, tu powiadają: *my tu nie dajemy kartek.* Idziemy do drugiej, ksiądz mówi: *proszę o czyste kartki*, powiadają księdzu: *ks. proboszcz już dostał!* Ja dostałem (odpowiada ksiądz), lecz moi wyborcy nie. Dali nam *trzy! kartki a tu chłopstwa stoi churma.* Ksiądz odzywa się ostro: *proszę wydać kartki wszystkim!* Komisarz odpowiada: *my kartek nie dajemy, pan Starosta daje.* Ksiądz obstaje dalej za nami mówiąc: pan starosta nie może dawać, bo zajęty: a tu ludzie chcą głosować i muszą mieć kartki! Oni znów mówią: *nie ma kartek i wychodzą obydwaj z kancelaryi.* Ksiądz zobaczył na stole kartki, było 10 gotowych kartek czystych, te rozdał, cóż kiedy chłopów dużo zostało bez kartek. Tak co my mieli czystych kartek, bierzemy pióro i piszemy: Stanisław Potoczek. Komisarz wpada: tu nie wolno agitować. Ksiądz mówi: to nie jest agitacya, tylko wypełnienie obowiązku wyborczego, ci ludzie chcą głosować i chcą napisać nazwisko swego kandydata. Komisarz mówi: to nie jest lokal wyborczy, tu nie wolno nikomu być w kancelaryi, proszę wyjść wszyscy. Wyszliśmy na kurytarz, co tu robić dalej? A ksiądz nam radzi: Teraz nie ma innej rady, tylko bierzcie kartki, jakie wam dają, kreślcie Znamirowskiego a piszcie swojego! Tak my zaczęli robić, w tem wypada komisarz i krzyczy: Wzywam ks. proboszcza po raz drugi aby nie agitował. Ksiądz odchodzi, stoi druga kupka chłopów, też nie mają kartek i zbliżają się do księdza, w tem komisarz krzyknie: *proszę księdza proboszcza wydalić się z budynku, woźny nie wpuszczaj księdza proboszcza więcej!* Tymczasem spostrzegli, że my kreślimy Znamirowskiego, i już nam nawet kartek na Znamirowskiego nie dają. Dopiero z miasta nadeszli wyborcy, co dostali czyste kartki i tam sobie wypełnili kartki na Stanisława Potoczka. Toby nas było tylko 6! to jest nieprawda, przed sąd pójdziemy, przysięgać będziemy, co wyrabiają z nami, a swego nie darujemy, niech świat wie, że my nie bydło, i że tu nie *jest stańczykowskie ale cesarskie panowanie!* Niech się raz pokaże, za kim prawda i sprawiedliwość i kto robi *anarchię* w kraju! Jak Bóg na niebie tak tego nie darujemy.

(Tylko spokojnie i prawnie — w ten sposób dojdziemy do sprawiedliwości, zebrać wszystkie nadużycia, zebrać świadków, zebrać wszystkich, którzy na Potoczka głosowali, wtedy rozpocznie się wielki proces prawny. Bardzo dobrze się stało, że się tak stało. Pan Bóg wszystkiem kieruje a wszystkie rady przewrotnych obala p. red.)

Donoszę wam jeszcze i to com się potem dowiedział, że kiedy ci wyborcy co byli w mieście za czystemi kartkami i przyszli ze swojemi kartkami, już *drzwi do sali wyborczej przed niemi zamknięto, tylko kto przyszedł z kartką na Znamirowskiego*, tego wpuszczono drzwiami i głosowano jeszcze jakiś czas. Takim sposobem dostał Znamirowski niby to 106 głosów. Opowiadał mi jeden przebiegły chłop, jakim sposobem oddać mógł głos na Po-

toczka: *Pokazał kartkę na Znamirowskiego i puścili go do głosowania, tak że idąc trzymał otwartą kartkę, aż doszedł do urny, wtedy zręcznie wyjął drugą kartkę, którą miał na Potoczka i wrzucił do urny.* To 1 głos, do tego 4 księży, a może 5. co wiemy że głosowali na Potoczka bo 2 odjechało, *to te 6*! a gdzie reszta?... gadajcie gdzie reszta!... Wzywam wszystkich sprawiedliwych, jacy tylko są, podajcie nam rękę, szukajcie naszej krzywdy!

B. z Cheł. Czy księża mają prawo mieszać się do polityki?

Rozprawa ta przydługa do naszego pisma, nadałaby się do Gazety kościelnej. Zgadzamy się na wyniki:

1) Nie ulega wątpliwości, że księża mają prawo mieszać się do polityki — nie ma co nad tem radzić, tylko wkroczyć w to prawo, ale jak?

2) Błędną jest zasada: *polityka „ponad stronnictwami,“* bo zawiera w sobie sprzeczność: Kto chce stać ponad stronnictwami nie może mieszać się do polityki — a kto chce mieszać się do polityki, nie może stać „ponad stronnictwami“.

Polityka bowiem dąży do pewnych celów, za pomocą pewnych środków. Jedne i drugie, choćby najlepsze znajdą swoich przeciwników, i już są dwa stronnictwa!

A tak chyba założyć ręce i nic nie robić? to i tak będą dwa stronnictwa: stronnictwo nierobów (konserwatystów) i stronnictwo ludzi czynnych, a więc dążących do poprawy. Nawet kto będzie chciał wprowadzić w czyn taką prostą a słuszną zasadę: *„bronić słabych i uciśnionych“*, nie może tego uczynić inaczej, tylko... stanąć po ich stronie a jeśli według planu, czyli programu, to już jest stronnictwo. A więc program!

3) Ale program bez organizacyi jest dusza bez ciała, jest wola bez siły. Bronić słabych i uciśnionych w polityce znaczy: organizować słabych, aby byli silni jednością. Kto daje ludowi organizacyę, ten daje mu siłę i poczucie siły i za tym lud pójdzie, — a kto tylko walczy przeciw organizacyi jakiego stronnictwa, a nie daje mu lepszej, ten wpada w podejrzenie, że działa na rzecz możnych, którzy przedewszystkiem nie chcą żadnej organizacyi ludu, ani złej ani dobrej. Słuszne uwagi i jasne wskazówki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

> **„Ja kocham cały (polski) naród,**
> **Chcę go podnieść, uszczęśliwić,**
> **Chcę nim cały świat, zadziwić“.**
> **A. Mickiewicz.**

Przypadkowym sposobem, gdy byłem u jednego z czytelników „Związku chłopskiego“ i gdy z ciekawości przeczytałem tamże kilka numerów gazetek pod tytułem „Związek chłopski“ spostrzegłem i znalazłem w takowych ziarno — ziarno, oświaty, nauki, wykształcenia i przestrogi, i mówię „ziarno zdrowe“, które gdy zostanie co daj Boże w grunt serc chłopskich wrzucone, nie zmarnieje, nie zginie, ale zejdzie i wyda drzewo owoce dobre rodzące, owoce których wszystkie stany i cała wspólność potrzebują t. j. owoce „Zgody, jedności i wspólnej miłości« bo gdzie tych brakuje, tam nędza panuje, te zaś są fundamentem wszystkiego dobrego. Przysłowie mówi. Zgoda domy buduje, a niezgoda rozwala. Jedność cuda działa, a miłość jest matką wszystkich cnót.

Jednakże muszą się na nas wszystkich w „czynach“ wypełnić te słowa, które sławny poeta Adam Mickiewicz powiedział: »Ja kocham cały (Polski) naród, chcę go podnieść, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić«. I czyż większych dowodów w tym kresie nam potrzeba? Otóż rzućmyż tedy okiem bodaj na dom, lubo też na chatę wieśniaczą w których zgody, jedności i miłości wspólnej przy tak małej rodzinie brak — i zaglądnijmyż cóż tam zobaczymy? Ach Boże! że aż serce boli wyliczać te gorycze jakiemi się ci małżonkowie i ich rodzina dzielą. I cóż jest przyczyną tego? Łatwo na to każdy odpowie, brak zgody, jedności i miłości wspólnej. I cóż dopiero myśleć o wielkich rodzinach kraju i państwa w których zgody, jedności i miłości wspólnej brak będzie? I czyż nie ma lekarstwa przeciw tym zamętom? Jest oświata, nauka, zgoda, jedność i miłość wspólna, to są lekarstwa, których właśnie li tylko dobre pisma jak n. p. »Związek chłopski“ nam udzielają i receptują. Ja nie dlatego o tych artykułach piszę, aby »Związek chłopski“ chwalić, albo aby drugich uczyć, bo nie jestem żadnym filozofistą, ani tak uczonym bym drugich nauczał, bo ja sam jako ziemianin i rolnik na ojczystej niwie pracujący potrzebuję oświaty i nauki, ale aby do czego dążyć mamy i przypomnieć czego nam potrzeba, a co ważniejsze aby „Związek chłopski zachęcić dalej — do pisania i rozszerzania oświaty nam wieśniakom tak bardzo potrzebnej, bo tylko ona do zgody, jedności i miłości wspólnej doprowadzić nas może. Lecz nie myślmy — aby tylko stan wieśniaczy, stan chłopski potrzebował oświaty. O nie! potrzebują jej wszystkie stany bo jeszcze takich mało, a jeżeli się nie mylę żadnych nie ma... coby na samym jej szczycie stanęli. Przecież i nasz Związek chłopski ma między sobą dosyć uczonych i wykształconych mężów, jak dowodem tego, są zacni posłowie z grona chłopskiego w „Sejmie“ i inni, jednakowoż stan chłopski zajęty ciężką pracą około roli na utrzymanie swej rodziny i społeczeństwa, potrzebuje więcej i częściej by mu przypomnieć co jest dobrego i co mu potrzeba. A my biedni oracze radę chętnie przyjmiemy nietylko od chłopów, ale od panów, księży i mieszczanów, by tylko rada była dobra, mądra, słuszna, ojcowska i sprawiedliwa, oparta na błogosławieństwie Bożem, któraby nas do zgody do związku wspólnego łączyła i chwałę Bożą szerzyła.

Agdy się razem wspólnie wszyscyza ręce weźmiemy, możemy śmiało wykrzyknąć „Powstał naród silny, naród związku wspólnego, związany łańcuchem, którego ogniwa

nazywają się zgoda, jedność i miłość wspólna, którego żaden nieprzyjaciel rozerwać nie zdoła bo Bóg z nim!

Bratkowice pod Rzeszowem. *Jan Styka* włościanin.

Coś o żydach.

Na głównym gościńcu, prowadzącym z Wadowic do Kalwaryi, są wsie, a między niemi jest wieś Barwałd dolny. W tej to wsi (jak zwykle bywa) jest karczma. Przed 25 laty był jej właścicielem p. Przecław Sławiński. Ten pan postanowił karczmę sprzedać, ale komu? nie żydowi tylko chrześcijaninowi. Posłał po miejscowego gospodarza Franciszka Moskałę, i tenże kupił, chociaż żydzi dużo więcej dawali. Nowy właściciel karczmy wprowadził się do niej, mieszkał w niej kilku lat, po kilka latach wypuścił karczmę żydowi. Ale przy zapłaceniu karczmy nie miał F. Moskała tyle pieniędzy swoich, żeby zapłacić wszystko, z tego powodu był zmuszony pożyczyć sobie kilkaset złr. a że w tych czasach nie można było pożyczyć pieniędzy na taki procent i pod takimi warunkami jak teraz, trzeba było płacić 15 i 20 złr. od sta na rok i pieniądze na oznaczony czas wszystkie oddać, z tego powodu nie mogąc wypłacić procentów ani kapitału, zmuszony był sprzedać karczmę, zostawiając sobie część gruntów do niej należących.

Teraz już kupił karczmę żyd. — Nowy właściciel żyd oddał karczmę swemu zięciowi — a że to był żyd sprytny i prawdę mówiąc — nie patrzał, ażeby z kieliszka i ze szklanki żyć i oszukiwać — prowadził handle różne dorobił się, i wyniósł się do Wadowic. Zaarendował się inny żyd, ten będąc trzy lata wyniósł się — wprowadził się inny żyd od Myślenic, był dwa lata — chociaż na trzy zaarendował — stracił 400 złr. i wyszedł gdzieś. Jak się go pytano: »dlaczego odchodzicie od nas?« — odpowiadał: jak bym był u was dłużej, tobym nie miał o czem od was wyjść". Wprowadził się sam właściciel, ale i on był rok, nie szło mu tak w swojej karczmie, jak w arendowanej — wyniósł się i on — wprowadził się inny żyd od Wadowic, ale i on ledwie był jeden rok— wyniósł się, jak sam zeznał (jak się go pytano dlaczego od nas odchodzi) „straciłem 200 złr. muszę przed czasem od was odejść, ażebym wszystkiego nie stracił."

Wprowadził się inny żyd z Oświęcima, wojskowy, młody, raźny, usłużny, (ale nie było komu służyć), był jeden rok, mówi: „źle idzie geszeft, spróbuję drugi rok, będę widzieć jak go będzie« — sprobował drugi rok tak mu się poprawił, że ledwo do końca roku był, mówiono mu: „szkoda was żydku co nas odchodzicie?" Muszę zawczasu od was odejść, bo jakbym był dłużej u was, tobym nie miał o czem od was odejść bo mi nie dacie tyle zarobić, abym na naftę miał, co wieczór świecę — wyniósł się.

Na takie zbogacenie żydów, właściciel karczmy, nie mógł znaleść arendarza, i nie znalazł, postanowił sprzedać — i sprzedał żydowi. Ale żyd jak się ma gdzie przesiedlić, to się wywiaduje jak tam geszeft pójdzie i zdaje się że się dowiedział o swej karczmie, jak to jego poprzednicy się wynosili i bogacili — umyślił sprzedać, i sprzedał żydowi od Białej. Ten żyd dał mu zadatku 500 złr. i miał się wprowadzić od Nowego roku 1897. Ale znowu się zaczął wywiadywać, jak się jego poprzednikom wiedło w karczmie, wkońcu się sam naocznie przekonał. Było to w niedzielę Adwentową 1896 ludzie wyszli z nieszporów, a że karczma niedaleko kościoła, ludzie przechodzą koło niej do domów, kilkunastu gospodarzy i parobczaków weszło do niej, jedni wzięli tytoniu, młodzi papierosów i zakurzyli, jedni usiedli na ławach koło stołów, inni stali, jeden drugiego się pyta: co gdzie słychać, jeden opowiada, co czytał w „Gwiazdce cieszyńskiej" inny opowiada: co czytał w „Prawdzie" inny wyjmuje »Związek chłopski« i czyta i pilnie słuchają; na takiej rozmowie schodzi czas. Familia żydowska, która przyjechała na wywiedziny, chodzi po izbach, zaciera ręce, widać niezadowolenie u nich. W tem przychodzi żydówka do gospodarzy, którzy rozmawiali i mówi: „gospodarze a były u was misye?" Nie były ale będą — dlaczegóż się pytacie czy były misye? odzywa się jeden gospodarz. Żydówka odpowiada: »bo nie pijecie«. Cha, chowamy dla was pieniądze, jak przyjdziecie, żebyśmy mieli za co u was pić". (Nie mówimy żydowi *panie.)* Żydzi pospuszczali głowy, pomedytowali trochę, siedli na wózek i odjechali. Za kilka dni dowiadujemy się, że 500 zł. które dali zadatku odstąpili, i karczmy w Barwałdzie nie chcą. Sprzedawca został znowu właścicielem karczmy i 500 złr. Teraz samemu do niej wprowadzić się nie spieszyło, innego znaleść nie mógł — 14 dni była zamknięta. Nareszcie wprowadził się jakiś żyd — życzymy mu tego szczęścia jak jego poprzednicy mieli — jego poprzednicy mieścili się w trzech izbach — a on jest w jednej ma dosyć miejsca dla siebie i gości. Że się u nas żydom źle powodzi, pierwsze jest to, że nasz najprzewielebniejszy proboszcz ks. Szymon Batko przy każdej sposobności upomina i karci, jakby się coś podobnego stało, za jego to głównie staraniem zostało założone kółko w Barwałdzie średnim, do którego to Kółka i my chodzimy kupować, choć mamy dwa kilometry, ażebyśmy nie bogacili żydów już więcej, kupując u nich; po drugie należy się także wdzięczność naszemu panu naczelnikowi gminnemu Wojciechowi Kleszczowi, który od kilku lat nie wydaje pozwolenia na muzyki niedzielne i jarmarczne i zapusty, które to muzyki głównie były do opilstwa i rozpusty przyczyną. Pozostały dotąd jeszcze muzyki weselne ale już i tych mięsopust nie wydawał pozwoleństwa na nie, chociaż się żydzi bardzo prosili — wszelkie dochody żydów jedne za drugimi ustają. Daj Boże ażeby całkiem ustały, nie tylko u nas, ale wszędzie — wtedy by się spokojnie od nas powynosili. W krótkości napiszę coś o naszych gospodarzach: jak wszędzie tak i u nas są jednostki, które nie szanują swej ojcowizny — mieli ładne

gospodarstwa, ale przelały się im przez gardło, myśleli że żydom braknie trunków, ale się omylili, bo onym brakło pieniędzy — i na pieniądze. Chociaż zostało sprzedane jeszcze jedno gospodarstwo, a dwa częściowo, to ani jednej skiby nie kupił innowierca. tylko miejscowi gospodarze, po jednej lub kilka parcel. Można powiedzieć o naszych gospodarzach, którzy ze sobą się zmówili i postanowili: nie chodźmy do żydów, nie kupujmy nic u nich, chodźmy do kółka, nie dajmy żydom naszych ciężko zapracowanych pieniędzy — i żebyśmy widzieli jakby za nasze pieniądze żydowskie żony i dzieci porządnie się ubierały a nic nie robiły — niech i nasze żony i dzieci porządnie się ubierają, jak czas na to pozwoli!“ *Jan Paczyński.*

O buhajach.

(Rzecz do wiadomości Wys. Wydziału krajowego, Szan. Towarzystw rolniczych i komisyi licencyonowania buhaji).

W numerze 17. z dnia 11 czerwca 1896 r. „Związku chłopskiego“ znalazłem korespondencyą w sprawie ustawy o buhajach“.

Zbliża się wiosna, pora *licencyonowania buhajów*, a więc parę słów o tem będzie na czasie.

Jak każda prawie sprawa, tak też i ustawa o buhajach ma dwie odwrotne strony. Ma słuszność, kto chwali takową, ale tylko w części ma słuszność. Nie trzeba zapominać że dobrodziejstwo nie jest dobrodziejstwem, gdy się je komu *gwałtem* narzuca. Kazać komu *gwałtem chować bydło rasy poprawnej*, znaczy tyle, co kazać każdemu rolnikowi wapnić grunta, lub kazać każdej gospodyni chować zamiast kur bażanty. Dobre jest wapnowanie gruntów, dobra jest bażantarnia, ale nie wszędzie i nie dla każdego. Tak samo jest z ustawą o buhajach. Sama w sobie dobra, ale zastosowana wszędzie i *bezwarunkowo*, nie jest wcale dobrodziejstwem. Przecież to jest pewnem, że *nie o tyle lepszem jest bydło o ile lepszą jest rasa*, ale o ile lepszą jest pasza i stajnia, a potem dopiero rasa. Choćbym miał najlepszą rasę bydła, jeśli temu bydłu nie będę miał dać co jeść, lub nie będę miał dla niego odpowiedniej stajni, to mi to nie przyniesie korzyści ale raczej szkodę.

U nas grunt lichy, pasza licha, sami żywimy się licho i mieszkamy licho — jakże możemy od razu myśleć o poprawnej rasie bydła? *Możemy wyżywić krówki małe, ale bydło rasowe na taniej paszy nam wyzdycha!*

„To chowajcie zamiast dwóch małych, jednę wielką, powie nam kto. Na to odpowiem: Miał tu pewien gospodarz okazałą krowę jednę, ale ją sprzedał dlatego, bo jemu potrzeba było dwóch małych. Wszak żadna krowa nie daje bez przerwy mleka. Mając jednę, muszę od czasu do czasu mleka nie jeść. Tymczasem gdy mam dwie, choćby małe, mogę mieć mleko bez przerwy. Często zresztą pasza ta, która wystarczy dla dwóch małych, nie wystarczy ani dla jednej dużej. Tak u nas. A cóż dopiero mówić o górach. Mamy już tyle rozumu, że łatwo pojmujemy, iż starać się trzeba o bydło jak najlepsze i czynimy to, o ile możemy. Ale gdyby każdy z nas był obowiązany chować bydło rasowe, toby połowa gospodarzy musiała zaprzestać chowu bydła.

Dobry buhaj jest nam potrzebny i o tem przed ustawą myśleliśmy, ale koncesyonować nam buhaja, o którym my z doświadczenia wiemy, że nie wiele warta — jak to się zdarzyło tamtego roku — i kazać nam koniecznie z niego korzystać, a przytem drogo go opłacać, to co nam za korzyść?

Można koncesyonować buhaja, ale zmuszać nikogo nie można, aby z niego korzystał, ani też wysokiej opłaty od niego pobierać nie należy.

W Stanisławiu dolnym (p. Kalwarya).

Jędrzej Ryłko.

Wynik wyborów.

Na 15 posłów z kuryi powszechnej wybrano: 10 kandydatów komitetu centralnego, 2 socyalistów (Daszyński, Kozakiewicz), 1 ludowca Dr. (Winkowski), 1 zwolennika ks. Stojałowskiego (Jan Kubik). Kandydat „Związku chłopskiego“ Stan. Potoczek który mimo pressyi Starostów w pierwszym głosowaniu miał znaczną większość, a nawet absolutną większość, gdyby nie powiat Gorlicki. W drugim głosowaniu dziwnym sposobem przeciwny kandydat otrzymał większość, w jaki sposób, to nasze korespondencye wyjaśniają. Upadł także Stapiński współredaktor „Przyjaciela“.

Podajemy wynik wyborów, w zestawieniu, z powiatów zachodnich i Lwowa.

1. **Lwów.** Rezultat głosowania we Lwowie i w okręgu przedstawia się w sposób następujący: Na 52.314 uprawnionych głosowało 27.688. Z tego Edmund *Mochnacki* otrzymał 6.595 głosów, Jan *Kozakiewicz* 15.310 głosów, Ernest *Breiter* 3.719 głosów, reszta rozstrzelone. Wybrany posłem Jan **Kozakiewicz** (socyalista).

2. **Kraków.** W mieście Krakowie na 19.709 uprawnionych, głosowało 12.349: Ignacy *Daszyński* otrzymał 9.132 głosów, ludowiec dr. Szczepan *Mikołajski* 1.377, książę Aleksander *Poniński* 1.762 głosów.

W powiecie krakowskim na 13.656 uprawnionych, głosowało 8.668. Ignacy *Daszyński* otrzymał 5.942 głosów, Szczepan *Mikołajski* 1.145, książę *Poniński* 991 głosów.

W powiecie podgórskim na 10.266 uprawnionych głosowało 7.686. Ignacy *Daszyński* otrzymał 6.228. dr. *Mikołajski* 923, ks. *Poniński* 306. Ogółem na 43.651 uprawnionych głosowało 28.699. Socyalista Ignacy **Daszyński** wybrany 22.214 głosami. Dr. Szczepan *Mikołajski* otrzymał 3.515 głosów, książę *Poniński* 3.110.

3. **Wadowice.** W okręgu wyborczym Wadowice-Biała-Chrzanów-Żywiec. Wieliczka-Myślenice (część) na 918

uprawnionych głosowało 883; większość absolutna 442. Otrzymali (ludowiec) Wojciech *Małocha* z Rygulic 108, Franciszek *Zajączek*, burmistrz z Kęt (kand. komisyi centr.) 169 głosów; Jan *Kubik*, chrześć: socyalny, 551; adwokat z Krakowa dr. Antoni *Dobija* 11, dr. Alfons *Małdziński*, radca sądu. 28; socyalista Jan *Englisch* 16. Wybrany posłem Jan **Kubik**.

4. **Nowy Sącz**. W okręgu wyborczym Nowy Sącz-Nowy Targ-Grybów-Gorlice-Limawowa-Myślenice (część), na 879 uprawnionych wyborców głosowało 807; większość absolutna 404. Otrzymali Stanisław *Potoczek* (kandydat związku chłopskiego) 383 głosów, Józef *Znamirowski* 291, Leon *Misiołek* (socyalista) 114, rozstrzelonych 19 głosów. Stan. Potoczek otrzymał 92 głosy więcej od Znamirowskiego, brakuje mu do absolutnej większości tylko 21 głosów. We wszystkich powiatach Potoczek górą, nie dopisał powiat gorlicki, a po części i grybowski. Wskutek tego następuje ściślejsze głosowanie.

Przy wyborze ściślejszym głosowało 705; większość absolutna 353. Józef *Znamirowski*, otrzymał 364 głosów, Stanisław *Potoczek* 341. Posłem wybrany Józef **Znamirowski**.

5. **Tarnów**. W okręgu wyborczym Tarnów-Brzesko-Bochnia-Dąbrowa-Mielec-Pilzno. na 926 uprawnionych wyborców głosowało 891; większość absolutna 446. Ks. Adam *Kopyciński* otrzymał 404 głosów, Franciszek *Winkowski* 427, reszta rozstrzelona. Nikt nie otrzymał absolutnej większości; zarządzono wybór ściślejszy między ks. dr. Adamem *Kopycińskim* a dr. Franciszkiem *Winkowskim*.

Przy ściślejszym wyborze głosowało w Tarnowie 163 wyborców, ks. Kopyciński otrzymał 70, dr. Winkowski 92 głosy; w Bochni 174 wyborców, ks. Kopyciński otrzymał 44, Winkowski 81; w Mielcu na 117 głosujących ks. Kopyciński otrzymał 44, dr. Winkowski 73; w Pilznie na 82 głosujących, ks. Kopyciński otrzymał 61, dr. Winkowski 21 głosów; w Brzesku na 153 głosujących, ks. Kopyciński otrzymał 85, dr. Winkowski 68 głosów; w Dąbrowie na 109, ks. Kopyciński otrzymał 32, a dr, Winkowski 77 głosów. Ogółem głosowało 792; większość absolutna 397. Ks. dr. Adam *Kopyciński* otrzymał 380 głosów, dr. Franciszek *Winkowski*, koncypient adwokacki z Tarnowa 412. Wybrany posłem dr. Franciszek **Winkowski**, członek rady naczelnej stronnictwa ludowego.

6. **Rzeszów**. W okręgu wyborczym Rzeszów-Ropczyce-Strzyżów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Nisko na 860 uprawnionych głosowało 852 wyborców. Większość absolutna 427. Ks. Karol *Fischer* 355 głosów, Józef *Tyburczy* z Lipnicy 174, ks. Jan *Nehrebecki* z Zalesia 133, Jan *Mączka* starszy z Zaleszan 124, reszta głosów rozstrzelona. Nikt nie otrzymał absolutnej większości; zarządzono wybór ściślejszy między księdzem Karolem *Fischerem* a Józefem *Tyburczym*.

Przy ściślejszym wyborze oddano ważnych głosów 654: większość absolutna 328. Ks. Karol *Fischer* otrzymał 367 głosów, Józef *Tyburczy* 287; na ks. Jana Nehrebeckiego, który nie wchodził do ściślejszego głosowania, oddano w Rzeszowie 101 głosów. Posłem wybrany ks. Karol **Fischer**.

6. **Sanok**. W okręgu wyborczym Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów, Dobromil-Lisko-Stare miasto na 1023 uprawnionych wyborców głosowało 832; większość absolutna 417. Stanisław *Wysocki* otrzymał 387 głosów, Jan *Stapiński* 286, Julian *Krasnosielski* 148. rozstrzelonych głosów 11. Większości absolutnej nikt nie otrzymał. Zarządzono wybór ściślejszy między Stanisławem *Wysockim* a Janem *Stapińskim* (kandydatem stronnictwa ludowego),

Przy ściślejszym wyborze głosowało 765. Większość absolutna 383. Stanisław *Wysocki* otrzymał 426 głosów, Jan *Stapiński* 338. Posłem wybrany Stanisław **Wysocki** z Jasienicy.

8. **Jarosław**. W okręgu wyborczym: Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Gródek na 921 uprawnionych wyborców głosowało 871; absolutna większość 436. Otrzymali: ks. Leon *Pastor* 341, Kornel *Żelaszkiewicz* (socyalista) 319, Józef *Hospod* (ludowiec 201. Ponieważ większości absolutnej nikt nie otrzymał, nastąpił wybór ściślejszy, przy którym głosowało 734. Większość absolutna 373. Ks. Leon *Pastor* otrzymał 391 głosów, Kornel *Żelaszkiewicz* 353. Wybrany ks. Leon **Pastor**.

9. **Przemyśl**. W okręgu wyborczym Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz na 891 uprawnionych wyborców głosowało 826; absolutna większość 414. Dr. Witold *Lewicki* otrzymał 506, dr. Iwan *Franko* 317. Wybrany Witold **Lewicki**.

Wynik innych wyborów podamy ogólnie w następnym numerze.

Nawozy sztuczne a Spółka handlowa Towarzystw i Kółek rolniczych w Nowym Sączu.

Zbliża się wiosna; czuć już w powietrzu jej tchnienie a z niem i ludziom i wszelkiemu żyjącemu stworzeniu jakoś weselej i raźniej na sercu. Rychło, a lemiesze nasze pruć będą łany dokoła w skiby i zagony, i wnet skrowronek zawtórzy oraczowi modlitwę do nieba o błogosławieństwo Boże dla tej jego pracy i tego ziarna, rzucanego w rolę. I czarne dotąd jej płaty co tchu w zieloną przyodziewać sią będą sukienkę, jakby z zazdrości ku owym oziminom, co już z pod śniegu w szmaragdową przystrojone szatę tak radośnie ku słońcu się wdzięczą i z każdym dniem bujniejsze roztaczają runie. Otóż po Łasce Bożej i znojnej pracy rolnika niemałą część zasługi około tejże zieloności położyła także nasza tutejsza *Spółka handlowa towarzystw i Kółek* rolniczych, która zeszłej jesieni pod znaczną część owych ozimin tak doskonałych a tanich dostarczyła nawozów sztucznych.

Długie bo lata wyzyskiwali naszych chłopków lichym a drogim nawozem usłużni tutejsi jewreje, nawo-

zem rzeczywiście *sztucznym*, bo przeróżnemi wytwarzanym sztuczkami, a w którym najczęściej życiodajny kwas fosforowy i azot zastępowała mieszanina popiołu i piasku. To też pragnąc zaradzić owym krzyczącym nadużyciom ze strony niesumiennych faktorów żydowskich i braniu na lep biednego chłopa przeróżnemi kłamliwemi przedstawieniami, pierwszem staraniem rzeczonej *Spółki handlowej towarzystw i kółek rolniczych w Nowym Sączu*, po zawiązaniu się jej w jesieni zeszłego roku, było dostarczanie rolnikom okolicznych powiatów jak najlepszych, najpożywniejszych dla roli nawozów sztucznych, a to tak mąki żużlowej Thomasa jako mąki kostnej, tak parzonej jak i preparowanej, — czyli jakteż ją nasi włościanie rozróżniają, suchej i mokrej — z pierwszorzędnych fabryk, wszelką dających gwarancyę co do wymaganej zawartości pożądanych składników, a zarazem po cenach znacznie niższych od cen dotychczas przez tutejszych faktorów praktykowanych. I oto widzimy już błogie rezultaty działalności rzeczonej Spółki i na tem również polu. Niwy uprawione zeszłej jesieni dostarczoną przez Spółkę mąką kostną śliczną bez wyjątku wykazały po śniegach oziminę, która znalazłszy w dodanej pod nią sztucznej omaście silne pożywienie, da Bóg, że i dorodnym a ciężkim kłosem ozłoci w ciągu lata okoliczne pola.

Tak samo też i z nadejściem wiosny postarała się Spółka o zapewnienie sąsiednim powiatom jak najsilniejszych nawozów sztucznych po najumiarkowańszych możliwie cenach. Zawiązana ku pożytkowi i wygodzie najbliższych krajan i pracując też stale w raz wytkniętym kierunku, zadawalniając się we wszystkich działach swojego handlu jak najmniejszym zyskiem, któryby zdołał pokryć koszta oszczędnej administracyi, Spółka handlowa tutejsza może i gotowa dostarczyć gminom oraz dworom okolicznych powiatów wszelkich nawozów sztucznych całemi lub pół wagonami po niższych jak inni dostawcy cenach do każdej stacyi kolejowej, a oprócz tego utrzymywać będzie na własnym składzie w Nowym Sączu pewien zapas mąki żużlowej i kostnej w całych i półworkach dla wygody drobnych rolników pod korzystnemi dla nich warunkami. Niechże więc nasi rolnicy korzystają z dobrej dla nich sposobności.

Sprostowanie. Do korespondencyi z Nowego Sącza (w numerze 7 str. 53) wkradła się mimowoli redakcyi pomyłka, a mianowicie przez opuszczenie jednego wiersza wskutek czego tak się złożyło, jakoby i ks. G. z Muszyny był na zgromadzeniu „mężów zaufania, gdy tymczasem wcale tu nie był — co niniejszem prostujemy. Co do pogłoski o wyznaniu p. Znamirowskiego, ks. G. z Muszyny oświadcza: „*tego, że mason nigdy do* nikogo i przed nikim nie mówiłem.“

Uwaga. „Masonem“ nazywa lud każdego „metrycznego“ katolika, (w metrykach kościelnych zapisanego) który atoli nie praktykuje wszystkich przepisów i obrzędów kościelnych, jak na katolika przystało.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*